

# KMICIC I SOROKA



M. Jabłoński, W. Zientarski, L. Herdegen. Foto: K. Seyboth

Teatr TV (Katowice). S. Stampf'l. „Szósty dzień tworzenia“. Reż. - L. Zamkow. Real. Tv - W. Gawronski. Scenografia - W. Lange. Premiera 29.I.1965.

Wydawałoby się, że trudno o utwory bardziej odrębne niż „Nie ma nieznanego wysp“, sztuka telewizyjna Stanisława Stampf'la sprzed pięciu lat, i „Szósty dzień tworzenia“. Pierwsza, obszernie rozbudowana, przedstawiająca tragedię pewnej rodziny „zarażonej śmiercią“ jądrową bez trudu dała się zaadaptować na scenę teatralną: jako pełny spektakl, tutaj mamy do czynienia z nowelą dramatyczną, skondensowaną, zwięzłą. Ale obie sztuki łączą umiejętność stawiania problemów w sposób, który sprawia, że nie opuszczają one odbiorcy po zapadnięciu kurtyny; obie, mimo utrzymania w konwencji realistycznej, mimo pozorów „faktów zaczerpniętych z życia“, zawierają szersze uogólnienie.

W sztuce „Szósty dzień tworzenia“ autor mówi jeszcze raz o czasach „Popiołu i diamentu“, „Pierwszego dnia wolności“, o problemach wielokrotnie już poruszanych w literaturze, widowiskach telewizyjnych i słuchowiskach radiowych. I na pewno wiele jeszcze na ten temat zostanie napisane, bo czasy to pionierskie, romantyczne, pełne niepokoju i napięcia, zadziwiające wielkością szeregowych ludzi rewolucji.

Utwór Stampf'la różni od innych widowisk o tej tematyce wyraźne odrzucenie elementu zbliżającego relację o tych czasach do reportażu, do życia chwytanego „na gorąco“, do raptularza z pola walki. Ukazując pewien odcinek starcia się dwóch sił: twórczej i niszczącej zdobycze rewolucji, na terenie małego miasteczka zaraz po wojnie, autor nie dba o pełne zebranie, tzw. realiów. Wiemy, że parceluje się majątki, że trzeba zwalczać twardy upór i nieufność szarych ludzi, wiemy, że w lasach kryją się bandy, mające wśród peperowców swoich szpiegów. Ale to tło jest zaledwie naszkicowane: nie mamy tutaj ochoty zachwycać się trafnym odtworzeniem atmosfery chwili, trafnie dobranymi realiami. Ta nowela dramatyczna jest, jak temu gatunkowi przystoi - skrótem, autor każe nam zastanawiać się nad postawami ludzkimi, nad strategią walki, nad genezą błyskawicznych decyzji, stwarza sytuacje, w których nie werystyczna fikcja jest istotna, lecz ukazanie wielkiego starcia dwóch

sił, dwóch światopoglądów tak jak one rozgrywają się w psychice ludzi z tej i tamtej strony barykady. Ukazując wspaniałą mocną postać Soroki, Stampf'l dał w tym krótkim utworze odpowiedź na najbardziej ważne pytanie: po czyjej stronie kryje się wielkość i patos tych czasów. Nie po stronie Kmicica, lecz... Soroki. Nie po stronie Kmicica jest dzisiaj romantyzm bohaterskiej walki, przewyciężania samego siebie, bezkompromisowej uczciwości - tych cech cenionych u bohatera „Potopu“; dziś pozostał tylko mit bohaterstwa, niedźny strzępek rycerskiego ryszunku, okrywający tych, którzy bronią dawnego ładu. Racje są po stronie Soroki, prostego człowieka, jego i jemu podobnych autor ukazuje jako bohaterów.

Oczywiście, prawda to już znana i potraktowanie jej w niewielkim utworze w sposób dosłowny musiałyby grozić dużymi uproszczeniami, ale - jak już powiedziałam - autor operuje skrótem, aluzją. Takie ujęcie podkreśla inscenizacja i reżyseria. Sceneria jest bardzo uboga: stół, połamane krzesła, jakaś wstawka filmowa z fragmentami drogi. Grają natomiast rekwizyty: leżące na stole pistolety, buty z cholewami, kłamek od drzwi, za którymi obraduje nieznanzy z twarży Kmicic i jego ludzie, telefon, zawinięty rękaw munduru Jednorekiego. A sami bohaterowie? Tutaj reżyser, zupełnie chyba świadomie, gdyż powtarza się to zbyt często - wyeksponował... ręce. Ręka zaciskająca grudkę ziemi nad mogiłą Jednorekiego. Ręka Soroki zaciśnięta w pięść na wieść o dalszych wyczynach Kmicica i ręka Soroki bezradna, bolesna, na wieść o śmierci syna. Ręka nauczycielki na kłamek i zaciskająca się na ramieniu, gdy Soroka opowiada o Jednorekim. Wśród wykonawców na czoło wybija się M. Jabłoński jako Soroka, pełen skupionej siły, o przejmująco wyrazistej twarzy, i L. Herdegen jako jeden z szeregowych żołnierzy walki, bezkompromisowy, zdecydowany na wszystko. Efektowna powierzchowność, piękny głęboki głos, urok osobisty - powściągliwa interpretacja świadcząca o wewnętrznej mocy, o nieugiętym charakterze - oto świadomie chyba podkreślone cechy bohatera równie romantycznego, równie pociągającego jak kiedyś Kmicic, lecz po stronie rewolucji.

KRYSTYNA KULICZKOWSKA